



Nr. 1.

Lwów, dnia 1. Lutego 1866.

Rok I.

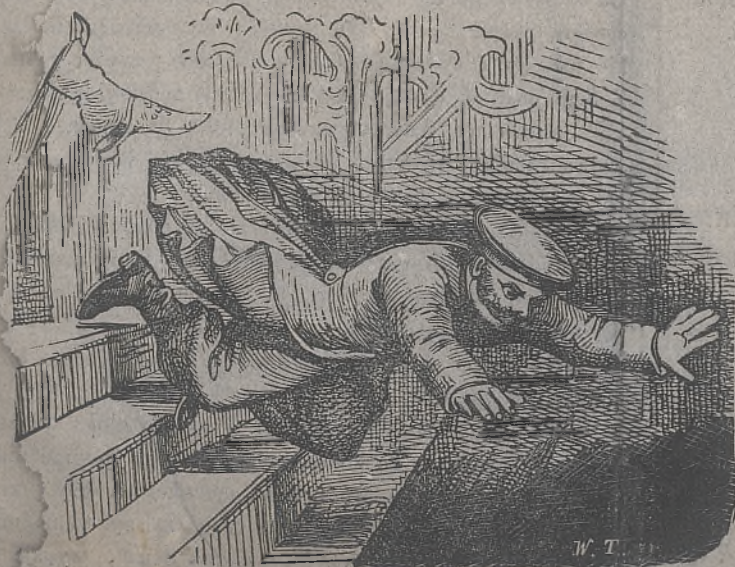
„Bak“ wychodzi 1. i 16 każdego miesiąca.
 Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi 60 ent.
 pocztowa „ 75 „
 Dodatek powieściowy kwartalnie wynosi 40 „
 Reklamacje nieopieczutowane nie ulegają opłacie pocztowej.

Listy niefrankowane nie przyjmują się. Manuskrypta nie zwracają się i zostają po wydrukowaniu zniszczone.

Inseraty przyjmują się za opłatą 6 ent. od wiersza drobnym drukiem.

Kronika tygodniowa.

Niedziela. Non possumus.
 Poniedziałek. Non possumus.
 Wtorek. Non possumus.
 Środa. Non possumus.
 Czwartek. Non possumus.
 Piątek. Non possumus.
 Sobota.



Possumus.

Lwów 31. stycznia. Nie pierwszy to raz, mili czytelnicy i mili jeszcze panowie przedpłaciele, zdarza mi się wystąpić na arenę życia publicznego, w tej mojej skromnej, éwiartkowej postaci. Odradzając się zaś jak Feniks z własnych popiołów, czuję, że jako wytrawnemu mężowi stanu wypada mi koniecznie postawić jasno, śmiało i zwięźle program, którego się myślę trzymać, nawet wtedy, gdyby żona którego z moich założycieli, albo jego sąsiadka, albo inna jaka rzecz, która jego jest, nie zgadzała się z mojem zdaniem.

W tym celu zastanawiałem się już od dawna i z największą skrupulatnością nad pytaniem: „Czego nam właściwie potrzeba?”

Po gruntownej rozwadze i bardzo dokładnych badaniach, wyrobiłem sobie nieomylny sąd w tej mierze, i dzieląc się nim z publicznością, nie mogę się wstrzymać od skromnej wzmianki, że za wypowiedzenie światłego zdania mojego, żądam tylko trzy złote reńskie i to nie dziennie jak inni, ale rocznie! Lecz przystąpmy do rzeczy.

Nam przedewszystkiem potrzeba pieniędzy.

Oto zasada, podług której naród musi zastosować całe swoje postępowanie. I tak n. p. 4o Przedpłata na „Baka” powinna wpływać obficie i regularnie, bo „Bak” potrzebuje pieniędzy.

2o Urzędnikom nie powinno się uszczuplać dyety, bo urzędnicy potrzebują pieniędzy.

3o Powiat Bursztyński nie powinien być zniesiony, bo propinacja w Bursztynie upadnie, a nam przedewszystkiem potrzeba pieniędzy.

4o To samo da się powiedzieć o Busku, o Kozowej i t. d. Nam wszystkim, wszędzie i zawsze potrzeba pieniędzy.

5o Najwięcej atoli i najusilniej powinniśmy się starać, żeby sejm uwzględnił słuszne żądanie niektórych obywateli Krakowa, by to miasto zostało siedliskiem osobnego namiestnictwa. Pominąwszy już bowiem korzyści materialne, jakieby ztąd spłynęły na autorów petycji, wniesionej do sejmu w tym względzie, pominąwszy, że z opłacanych przez cały kraj podatków, w razie odmówienia petycji, suma 14.000 złr. przestałaby jako czynsz za gmach gubernialny na ręce pana Feintucha wpływać do kieszeni krajowej, trzeba jeszcze zważyć i tę okoliczność, że nigdzie indziej słynny zagraniczny harcopf nie dałby się umieścić w sąsiedztwie tak okazałych kołtunów czysto-krajowej lub mieszanej rasy.

Wierny postawionej raz zasadzie, „Bak” nie omieszka popierać wszystkie takie i takim podobne żądania, a jeżeli mu wrodzona skromność pozwoli przyjąć kiedy mandat poselski, to będzie się starał, by w uwzględnieniu historycznych antecedencji, ustanowiono osobne namiestnictwa dla księstw Oświęcima i Zatora, dla ziemi Bełzkiej, Przemyskiej, Trembo-welskiej i Halickiej, jako też, by liczbę powiatów podniesiono do 7.000, gdyż okazało się z praktyki, że wszystkie miejscowości kraju naszego przejęte są tak wielkim instynktem autonomicznym, iż z największą przyjemnością pomieściłyby u siebie urzędy powiatowe, podatkowe i inne. Skończyłem.

Tajne sądy.

Wielkie „paskudztwo.”

Z Mickiewiczowskiego na galilejskie przemarszałkował B. A. K.

Stój, paskudniku! jest sąd i na ciebie,
W Kokoszym grodzie znam ja gmach najemny,
Tam, nim noc miasto w ciemnościach zagrzebie
Schodzi na radę trybunał tajemny.
Tam lamp — nie wiele. Ledwie w całej sali
W kilku jest olej i słabo się pali.

Trzydzieści ławek koło tronu stoi,
Przed tronem ustaw księga zasadnicza
I grono sędziów — wszyscy jak nie swoi,

U wszystkich srodze znudzone oblicza.
Na klucz przed gminną zamknęli się zgrają
I jedni wrzeszczą, a drudzy ziewają.

Wszyscy przysięgli dobrowolnie, zgodnie
Radzić i radzić całe dnie, tygodnie,
Zanim najmniejsza uchwała zapadnie;
Każden powinien długo i dokładnie
Szóstego tutaj dogadać się roku,
Z regulaminem w rękę i z kukierem w oku.

Jeden z krzykliwszych zbliżył się do tronu,
I kładąc rękę na księdze zakonu,
Rzecz: „Szanowni Panowie,
„Książd Ni

Tu hałas przeszkodził mu w mowie,
Trybunał srogie przejęło zgorzenie,
I choć dziewiczy wstyd okrył oblicza,
Głośnem się stało tajne posiedzenie,
Bo wrzawa — babska była, nie dziewicza.

I już w kokoszym sławnym trybunale
Dalej tej sprawy nie badano wcale,
Lecz tylko prezes rumieniąc się skromnie,
Rzecz: „Paskudztwo!” Oto w jednym słowie
Jest cały wyrok. Pojegli sędziowie,
A zawstydzony się wszyscy ogromnie
Poszli na obiad. I jeszcze aż ściany
Po ich odejściu oblał wstyd rumiany.

Sprawy parlamentarne.

365 posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Babińskiej.

Po zwołaniu posiedzenia i przyjęciu protokołu, rozpoczyna się debata nad 1ym paragrafem nowego regulaminu. Obecnych członków jest 102, zapisanych do głosu 101. Sekretarz czyta paragraf 1szy.

Prezydent. Senator Dyetowski ma głos.

Sen. Dyetowski. Ja jestem z zasady przeciwny wyrażeniu: „Prezydent zagaja senat.” Dlaczego prezydent ma koniecznie zagajać, a nie otwierać? Wnoszę, ażeby paragraf 1szy sformułowano tak: „Prezydent otwiera senat.”

Senator Preelikiewicz. Ja nie podzielam zdania szanownego mowcy. Gdyby powiedziano: Prezydent otwiera Sena, mógłby kto myśleć, że prezydent ma pełnić funkcję odzwiernego; toby ubliżało powadze Senatu. Z tego powodu obstaję przy pierwotnej redakcji paragrafu.

Senator Jaszczurkowski. Ja wnoszę, żeby wybrać osobną komisję, któraby tę rzecz bliżej zbadała. Do tej komisji potrzeba 15 członków.

Głosy: Dostyć będzie 10, bo już mamy 32 komisje!

Senator Dyetowski. Owszem, może nawet lepiej wybrać komisję z 17tu.

Głosy: Nie, nie, dostyć będzie 16cie.

Senator Jaszczurkowski. Kiedy tak, to ja cofam mój wniosek.

Senator Dobroradzki. Proszę o głos. Ja zgadzam się zupełnie ze zdaniem szanownego poprzednika, i już nie miałem zamiaru mówić, jednakowoż, gdy przedmiot ten jest nadzwyczaj ważny, więc muszę tu nadmienić, że ta stylizacja: Prezydent zagaja Sena, wydaje mi

się niestosowną. Ponieważ zaś wyraz „otwiera“ także nie jest odpowiednim, azatem wnoszę, żeby cały ten paragraf opuścić, i żeby regulamin zaczynał się dopiero od paragrafu drugiego.

Senator książę Filip z Konopi. Ja sędzę, że najlepiej sprawę tę zostawić rządowi. Rząd ma na zwołanie swoje ludzi uczonych, którzy to daleko lepiej załatwią niż my. Zresztą my nie mamy nawet odpowiedniego lokalu, gdziebyśmy to swobodnie rozważyć mogli. Tu wszyscy krzają, obcierają nosy, kaszlają, słowem, szmer taki, że wszelka praca ustawodawcza staje się niemożliwą. Niech sobie rząd z tem radzi jak może.

Prezydent. Więc poddam pod głosowanie najprzód poprawkę senatora Dyetowskiego. Kto jest za tą poprawką, raczy wstać. (Nikt się nie rusza). Teraz zrobimy kontrapróbę, Kto jest przeciw tej poprawce, raczy wstać. (Nikt się nie rusza).

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusji!

Głosy z prawej i z lewej strony: Nie! Ni! Ne! Niet! Non! Niech będzie dyskusja! My chcemy dyskusji!

Prezydent! Więc kto chce jeszcze zabrać głos w tym przedmiocie, niech się raczy zgłosić. (Nikt się nie odzywa, prezyd. patrzy na zegarek.) Już czas na śniadanie, więc posiedzenie zamknięte. (Oklaski. Sala się wypróżnia).

Spis znakomitości zmarłych w Europie r. 1865.

Ritter v. Ausnahmszustand, poborca dyety na brak pretekstu. — Dr. Februarius, znany fizyk, na węgierską chorobę. — Kilku Katkowców, na wściekliwość. — Kilku Prewodirów naroda, na typhus bovilis. — Sylabizowicz, czytelnik „Słowa“, na trychiny. — Hasło, niebożatko narodowe, na ścieśnienie pojęć. — Sowizrzal, organ nieboszczyków humorystycznych, na zapalenie czernidła.

Tęsknota

Wolny przekład z Szillera.

Ach! aus dieses Thales Gründen.

Ach, z tego psiego Złoczowa,
Gdzie autonomia już górą,
Nad moją wilczą naturą,
Wybaw mię, duchu Katkowa!

Nie chcę awansu, ni wstęgi!
Tu kaźden rrebelerr srogi
Bez kajdan ma ręce, nogi,
My — trutnie, my — niedołęgi!

Tam — widzę tjurmy i baty,
Kibitki — en gros grabieże,
I szubienice, jak wieże
I czynownicy, me braty;

Tam z tego psiego Złoczowa,
Gdzie Autonomia już górą
Nad moją wilczą naturą,
Przenieś mię, duchu Katkowa!

W. *offort*

Rozmaitości.

НЕ ВЛАТЬ, СЪКНИСЫНИ, НЕ ВЛАТЬ, НО МЪШКОВИ МОЕМС.

Dowiadujemy się z żalem, że pewna znakomitość, która przeżyła rok 1865., zachorowała teraz nagle, nie mogąc strawić jakiegoś artykułu wstępnego „Gazety Narodowej.“ Żałujemy mocno, że socjalne stanowisko nasze nie pozwala nam przekraczać progów, nad którymi stoi napis: Lasciate ogni danari, voi ch'entrate, ale z daleka przynajmniej chcąc przynieść ulgę cierpiącej omal nie powiedzieliśmy: ludzkości, podajemy tu następującą receptę, za której skuteczność ręczymy:

Recipe:

- Pożyczkę z funduszu wdów i sierót 10.000 ztr.
- Rebuchem 10.000 ztr.
- Jeszcze rebuchem 10.000 ztr.
- i jeszcze pożyczkę z jakiego funduszu 10.000 ztr.
- nakoniec: Abszrajbunk, 40.000 ztr.

Wszystko to dobrze schować do pularesu i powtórzyć kilka razy do roku. Skutek niezawodny.

Wydział sanitarny „Bąka.“

Obszerne omówienie kwestji krakowskiej musimy niestety dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Nie możemy się jednak wstrzymać, żeby i teraz już nie wyrazić nasze najczulsze podziękowanie szanownym mężom, którzy ten nieoceniony przedmiot wylęgli, i tym sposobem w sercu „BĄKA“ postawili sobie pomnik, trwalszy nad piramidalne akcesorja, ΛΛ — którymi matka przyroda musiała ozdobić ich myślące głowy.

Bieda i nędra powszechna opanowała już i te stworzenia dwunożne, które dotychczas najlepiej porastały w pierze. Na ostatnim balu w sali strzeleckiej, zauważano auszpik, który sztuka kucharska potrafiła przyrządzić z nagiego szkieletu nieboraczki pulardy, pozbawionej nie tylko pierza, ale nawet wszelkiego mięsa. Jeżeli sejm nie zawołuje zapomogi dla drobiu, to doprawdy nie wiemy, z czego dalej będą robić auszpiki pp. przedsiębiorcy balów na strzelnicy.

Skrzynka na listy.

Panu Nemo. Dziękujemy, zrobiliśmy użytek, Asinusowi z pod Wysokiego zamku. Bąk nie wychodzi in folio, jak WPan Dobrodziej. Przedsiębiorcom balu w Sanockiem. Zaproszenie przyjmujemy z podziękowaniem: nie omieszkamy zeń korzystać. Brzeżanensis. Czemu te dwie panie, matka i córka, okwieciły się różami na bal? Odpowiedź łatwa: Jak nie ma róży bez ciernia, tak nie ma ciernia bez róży.

P. S. Bąk przyjmuje listy frankowane pod adresą: Ajencja dzienników Hercoka, we Lwowie.

Sprawa głodowa



we Lwowie



1 na Pokuciu.